

# Miszel, Ligota

97 jak niki, 97 kits got in my packet

Dziś życie w łapie, drill izys dead izys like papier(??)

Wszystko wokół jak zasięg, łapiesz? Doceń stracie po stracie

Tak znalazłem swój patent, got my heart and broke it like savage

Ej ja nie śmiały tam dawniej, grałem w piłkę, na siłkę but drop it

Kiedy jesteś za słaby, pierwszy musisz rzucić swój kamień

Miałem upaść więc wstaje, take cash, keep calling me raczej

Znowu chce go odebrać ale bardzo słaby mam zasięg, garbage

Ale sam styl, rany po cabbage, a nawet nie jestem weganem

Moda na bycie zielonym się kończy gdy wracam czerwony nad ranem

Śmieją się z niego bo homo, bo czarny nie biały bo wyższą ma wiare

Ludzie zamykają oczy tym zdrowym bo sami nie wiedzą co dalej

Gdy zostaną sami i znikną ziomale, jak farba na ścianie

Za drobne uczynki wymienia tu twarze bo bycie poprawnym się dzisiaj sprzedaje

Ja ciągle wulagry na zmianę splukany, przy sianie, na zjeździe, na haju, pijany

A gdy potrzebuje mój ziomal pomocy to rękę do niego podaje, nigdy nie udaje, witamy na blokach

W miejscu gdzie sypie się koka na fona, nikt nie ćpa na pokaz

Słowa otuchy są kruche jak mury przeszłości z pieniędzy za towar

W dupie mam słowa że każdy narzeka na życie bo zjechał po prochach

Me and matenuoripa(?) livin here la vida loca ligota

Ziomal opaskę na nogach tu nosił by nie musieć w pierdłu kiblować

A drugi się kurwa powiesił bo nie chciał z depresji umysłu ratować

I jeden tamtego skatował bo widział jak grafa kolejny malował

Jak tylko wyzdrowiał trenował z ziomami by w odwecie wjechać, trzy fury na wroga i wrócić na loka

Siedziałem za barem tam między tym wszystkim i tylko pisałem o blokach

Słuchałem historii pijaków i tych których oczy błyszczały jak brokat

Ziomale wpadali na ball'a i bilard jak stowa po stowie (..?...)

Na szyjkach po piwie siedziałem, stukając w literki układając słowa

Bo chciałem zbudować coś więcej niż chłopak co otwiera lokal i leje ten browar

I morda mi mówi że kozacka zwrota i pyta dlaczego tak krzycze

Nie szkoda mi gardła bo mówię, bo zdarte mam serce

I nie umiem kochać i lubie rapować i lubie jeść ryby i białego sosu

Bez kawy nie żyje, bez ciebie nie bije, bez blety nie pale i tak sobie żyje

Gonie marzenia jak chwile co mi uciekają z pamięci jak ludzie których przekreśliłem

No to przemienie mój czas żyje więc chce żeby znaczenie miało jak zginie

I zostawie tutaj po sobie te chwile zamknięte w muzyce jak krew w mojej żyłce

Traper to pisze, lakasa to diller stop playing my feeling(?)

Lata minęły tak szybko że nawet sam nie wiem kiedy te monety na trap zamieniłem

Wszystko się miesza jak dragi po alko nawet i obrazy już dawno rozmyłem

Mogło być tak słabo że zaraz zapomne kim w ogóle byłem i w tyle zostawiam za sobą

To wszystko co było bo liczą się tylko te chwile którymi dziś żyje i los nimi żyje

Dawno godziny zliczyłem po nocach balanse jak spacer po linie

Myślałem za dużo o życiu, o mojej rodzinie, przyszłości, dziewczynie

Dziś zrozumiałem że ból jest przyzwyczajeniem które nigdy nie minie, więc skumaj ten styl

{...}